

# Szeptane na puszczy

Już ponad sto lat temu angielska pisarka Mary A. Evans, publikująca zresztą pod męskim nazwiskiem George Eliot, ukuła i próbowała wprowadzić w powszechny obieg termin „melioryzm”.

Przeciwstawny zarówno optymizmowi, jak i pesymizmowi melioryzm wynika z przeświadczenia, że nie pozbawiony pierwiastków dobra i zła świat może stać się lepszy dzięki odpowiednim ludzkim czynom. Nowy termin nie bardzo się przyjął, w każdym razie „Szeptane...” nie pamięta nikogo przedstawiającego się jako meliorysta. A gdyby nawet próbował, to pewnie i tak w zwyczajnym gronie Bogu ducha winnych *ignorantów* byłby uznany co najwyżej za zwolennika melioracji.

Ludzki świat (co za okropny antropocentryzm!) składa się więc jedynie z optymistów, pesymistów i takich, którym po prostu jest wszystko jedno.

Wiele racji ma pogląd, że filozoficznie optymizm zdecydowanie przegrywa z pesymizmem. przypomnijmy sobie, co na przykład z wielkim metafizycznym optymizmem Leibniza („świat nawet jeżeli nie jest doskonały, to i tak jest najlepszy z możliwych”) uczynił Wolter w „prześwietnym” Kandydzie. A jakaż naiwna dla obserwatora współczesności wydaje się wiara w postęp ludzkości i tworzonej przez nią cywilizacji chociażby takich encyklopedystów sprzed dwustu lat.

Co innego pesymizm, on jest intelektualnie powabniejszy. Tu jest co przemyśleć, „przetrawić” i w końcu jest z czym się zgodzić lub - co bardziej *pesymistyczne* - pogodzić. Oczywiście, może nie ad razu ze starożytnym, mało wyrefinowanym pesymizmem Hegezjasza Peisitanatosa, który wprost miał nawoływać do odbierania sobie życia. Ale później... Schopenhauer, Kierkegaard, Stimer i Nietzsche. To on zauważył, że najgorszym złem jest nadzieja, gdyż to z jej powodu „żyje się dalej i pozwala się dręczyć na nowo”.

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku, „Szeptane;...” nie złożę Wam tym razem noworocznych życzeń, byłyby bowiem beznadziejne.

**Grzegorz K. Wojśław**